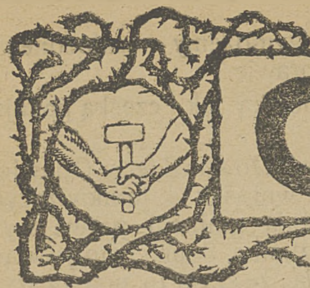


GŁOS KOBIET



ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYI KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DORY KŁUSZYŃSKIEJ

BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO „PRAWO LUDU".

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: „GŁOS KOBIET" BOGUMIN. :: TELEFON NUMER 21.
:: PRZEDPŁATA WYNOSI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ROCZNIE 2 KOR. 20 HAL. ::
NUMER POJEDYŃCZY 6 HAL.

NR. 5. BOGUMIN-KRAKÓW, 1. MARCA 1912. ROK V.

Stanowisko kobiety w rodzinie.

Jedną z najżywotniejszych spraw, która zajmuje coraz więcej uwagi, jest sprawa kobieca. Jest dużo ludzi, nawet bardzo postępowych, którzy twierdzą, że niema wcale sprawy kobiecej, jeszcze więcej jest takich, którzy godzą się na to, że sprawa kobieca istnieje i domaga się rozwiązania i w słowach bardzo chętnie przyznają kobietom prawa polityczne, prawa ochronne, ale wcale nie zamierzają swoich dobrych słów wprowadzić w życie.

Wielu jest takich, którzy publicznie są za równouprawnieniem kobiet a u siebie w domu odmawiają własnej żonie i córce wszelkich swobód, uważając je za osoby niższego rzędu. To jest właśnie obłuda, którą spotykamy bardzo często. Jak długo stanowisko kobiety w rodzinie nie ulegnie zmianie, tak długo nie może być mowy o poważnej walce wszystkich o prawa dla kobiet. Mąż, który na zgromadzeniu głosuje za prawami dla kobiet, a w domu uważa się za głowę rodziny, zadaje kłam własnym swoim publicznym wystąpieniom.

Wielu jest takich mężów, którzy uważają żonę za zupełnie sobie równego człowieka, wielu jest takich, którzy dążą do tego, żeby żonę uświadomić? Jakie ma być młode pokolenie, skoro je wychowują ciemne kobiety?

Mężczyźni, którzy mają być przedstawicielami nowych prądów myślowych, którzy torują swoją walką drogę lepszej przyszłości, muszą być przednią strażą w walce o wyzwolenie kobiety. Na widownię dzisiejszą występuje nowy człowiek, walczący robotnik, a jeżeli ma zwyciężyć, musi razem z nim walczyć wyzwolona z kajdan niewoli kobieta.!

Bez wyzwolonej kobiety nie można sobie wyobrazić nowego świata. Nie można mówić o nowym okresie, o nowych formach społecznych, jak długo każdy mężczyzna nie zacznie sam u siebie w domu uważać kobiety za wolnego człowieka i dobrowolnie przyznawać jej te prawa, które się jej w rodzinie należą.

Praca kobiet w domu jest tak samo ważną, jak praca mężów w fabryce lub kopalni. Bez tej pracy nie można sobie wyobrazić życia rodzinnego. A cóż dopiero mówić o tych milionowych zastępach kobiet, które oddają się pracy zarobkowej i pracy domowej? Czy te kobiety nie zasługują na zupełne równouprawnienie? Czy nie leży w interesie samych mężczyzn, pomagać kobietom w walce o prawa, przecież to ich własne żony i córki, które w pocie czoła na chleb pracują, a pozbawione praw ulegają wyzyskowi jeszcze większemu, jak mężczyźni.

Zadaniem kobiety jest wychować młode pokolenie. Czy kobiety - niewolnice mogą wychować ludzi wolnych, zdolnych do walki? Im wcześniej podniesie się kobieta z poniżenia, w jakiem żyje, im wcześniej mężczyźni do tego dopomogą, tem prędzej urzeczywistni się dążenie proletaryatu do zdobycia ludzkich warunków bytu.

Równouprawnienie kobiety musi się rozpocząć w rodzinie; kobieta musi zająć należne jej miejsce, mąż musi zrozumieć, że jeżeli obchodzi się z żoną, jak z równym sobie człowiekiem, dopiero jest prawdziwym socyalistą i odrazu wprowadza w życie te zasady, które najwięksi myśliciele socyalizmu głosili.

Jeżeli równouprawnienie kobiety będzie przez sam proletaryat urzeczywistnione, runą przestarzałe ustawy, które stawiają kobietę na równi z waryatami i dziećmi. Tą samą kobietę, która wychowuje całe generacye i która spełnia tak ważne zadanie w dzisiejszem społeczeństwie.

Kobieta-proletaryuszka jest ofiarą dzisiejszego ustroju, który depcze jej człowieczeństwo, wyzyskując równocześnie jej siły fizyczne i umysłowe. Cała klasa robotnicza jest interesowana, żeby wyzwolić kobietę i powiększyć armię walczących. Kobiet jest więcej jak mężczyzn i byłoby niedorzecznością połowę ludności trzymać w niewoli ducha, opóźniając ostateczne zwycięstwo klasy robotniczej. Urzeczywistni to zwycięstwo wolny mężczyzna i wolna kobieta.

Zamach na szkolnictwo polskie na Śląsku.

Sejm śląski, posiadający bezwzgędną większość Niemców, przygotowuje nowy zamach na polskie szkoły ludowe na Śląsku. Korzystając ze zmiany krajowej ustawy szkolnej z 1901 r., która ma być przeprowadzoną w tym kierunku, by uregulować stosunki prawne i pobory nauczycieli, sejm pragnie skonstruować tę ustawę w ten sposób, by uniemożliwić w przyszłości rozwój szkół polskich. Według projektu Niemców gminy nie miałaby w przyszłości prawa do przedstawiania propozycyi co do mianowania nauczycieli. Prawo to przysługiwałoby jedynie i wyłącznie krajowej radzie szkolnej i wydziałowi krajowemu.

Ponadto obie powyższe instytucye mogłyby w każdej chwili zutrakwizować polskie i czeskie szkoły, — ponieważ zasiadają tam przeważnie tylko Niemcy, przeto, gdyby wspomniany projekt stał się ustawą, oznaczałoby to formalne zniszczenie szkolnictwa polskiego na Śląsku. Niemcy wysyłaliby do szkół polskich nauczycieli renegatów lub Niemców, a ludność polska nie posiadałaby żadnego prawnego środka obrony. Żeby zaprotestować przeciwko temu zamachowi na szkolnictwo polskie i czeskie na Śląsku, wyjechała do Opawy deputacya złożona z 600 osób w połowie z Polaków, w połowie z Czechów. Zastępca prezydenta rządu przyjął deputacyę bardzo chłodno i nie rokował żadnego powodzenia.

Natomiast kardynał Kopp, znany hakatysta z Wrocławia, przyjął delegacyę uprzejmie, w jego życzliwość jednak nikt nie wierzy.

Niemieckie pisma śląskie wzywają większość sejmową do wytrwałości i uchwalenia ustawy. Posłowie polscy i czescy nie mają innego wyjścia, jak chwycić się obstrukcyi, albo opuścić sejm.

Tak z wszstkich stron napierają na nasz stan posiadania. Ponieważ szkoła jest podstawą wychowania, chcą nam wrogowie odebrać nawet taką śląską szkołę, która pozostawia jeszcze dużo do życzenia, i w ten sposób odebrać nam nasze dzieci, wychować je na wrogów rodziczów. Czy możemy z założonemi rękami patrzeć na takie bezprawie?

Między ludnością tak polską jak i czeską panuje wielkie rozgoryczenie.

Pod naciskiem deputacyi słowańskiej w Opawie, większość niemiecka cofnęła wniosek o utrakwizacyę szkół a nadto projekt odebrania gminom prawa wyboru nauczycieli. Komisya szkolna Sejmu, motywując ten krok, wyraźnie zaznaczyła, że czyni to przedwszystkiem z powodu stanowczej opozycyi posłów słowańskich, a nadto z powodu jeszcze zamierzonych poprawek w tym projekcie.

Tak więc stanowcza postawa posłów słowiańskich, poparta bardzo liczną i poważną deputacyą ludności słowiańskiej, odniosła zwycięstwo nad postępnym projektem większości niemieckiej, stojącej na usługach „Volksratu“ i „Nordmarku“, a tem samem położyła na razie kres bezprawiu, do jakiego zmierzały projekty już przygotowane.

Co się w Austryi konfiskuje.

Najwyższy trybunał zatwierdził konfiskatę popularnego dzieła medycznego, przeznaczonego dla najszerszych warstw ludowych. Autor w dziele tem udziela wskazówek, jak kobiety ochronić przed zapłodnieniem.

Najwyższe władze sądowe w Austryi uznały dzieło to jako zbrodnicze i zakazały je rozpowszechniać. Jakie racye przemawiają za konfiskatą? Poważni panowie, zasiadający w najwyższym trybunale, mieli zapewne interes państwowy na oku. Państwo jako takie chce mieć jak najwięcej żołnierzy' kobiety muszą więc rodzić często, żeby tej racyi zadosyć uczynić. Jak wygląda ta sprawa nie z punktu widzenia najwyższego trybunału, ale z punktu interesów tej warstwy społecznej, dla której jedynie dzieło było przeznaczone.

Dzisiejszy ustrój kapitalistyczny zniszczył rodzinę, to rzecz wiadoma. Oderwał matkę od dzieci i rzucił ją na pastwę wyzysku, nie dając równocześnie

MARYA SKIBÓWNA:

Wspomnienia przeszłości.*)

„Jeżeli Wam się kiedyś wrota wolności otworzą, na którąkolwiek was życie przerzuci stronę, — czy będziecie w kraju dalekim na wygnaniu, czy też wrócicie wprogi kraju rodzinnego, — z wdzięcznością jeszcze wspominać będziecie swoje kilkoletnie życie więzienne, o wiele silniejszem okaże wam się ono zewnątrz więzienia“. — Tak pisał mi jeden z moich współtowarzyszy więziennych na parę miesięcy przed swą śmiercią. —

Siedząc w więzieniu nie zdawałam sobie z tych słów sprawy, nie przywiązywałam do nich znaczenia większego, bo może nawet w nie i nie wierzyłam. Było mi ciężko, dławiły duszę cierpienia, rojami obsiadały mnie czarne myśli. Jak nudne, monotonne były te szare dni więzienne, tak podobne jedne do drugich! Jak męczące były te długie wieczory zimowe, kiedy w półmroku miotała się dusza, wyciągała ramiona do czegoś niewidzialnego, tajemniczego, szukała ratunku, zbawienia, a nie znajdując go beznadziejnością powalona, obezwładniona, znużona wysiłkiem i szamotaniem się, ucichała, poddając się woli mroku zwątpień i wpadała w głęboki apatyczny sen. Wpadała w ten stan odrętwienia, który nawiedza często tą część ludzi, która w pogoni za szczęściem, za lepszym bytem, straciła młodość, energię i siłę; zwyciężona długoletnią ciężką walką — pod starość złożyła broń, poleciwszy ją swym następcom — młodemu pokoleniu.

Życie rwało się do świata, do słońca, do walki, do ludu, lecz niestety w około tamy napotykało. Jak działał na nerwy ten kilkakrotnie na dzień powtarzany rażący zgrzyt zamku wieziennego; te częste wizyty ślepych wykonawców rozkazów władzy naczelnej — odźwiernych! Gorzka była niewola, groźne były jej kraty, ponure, nieme ściany i chłodne — złowieszcze mury. Jak ciemno, ciasno i duszno było duszy w tym „worku kamiennym“! Duch unosił się do światła w przestworza, do swobody . . . . .

Wiedziałam, że po ukończeniu katorgi nastąpi kiedyś dzień, kiedy mi ogłoszą wyjazd do Irkuckiej guberni na osiedlenie. Po przez ciernie i głogi

*) Tow. Marya Skibówna przesiedziała cztery lata w więzieniu na Syberyi za udział w rewolucyi. Udało się jej szczęśliwie uciec z osiedlenia w Syberyi.

prawie żadnej ochrony kobiecie jako matce, jako temu ważnemu czynnikowi, nawet z punktu widzenia interesów państwowych, — który dostarcza żołnierzy.

To jest błędne koło nieszczęść kobiety robotniczej. Jeżeli dodamy jeszcze szalejącą drożyznę, nędzę mieszkaniową, to mamy obraz mąk tantalowych, przez jakie przechodzi kobieta klasy pracującej.

Kobiety proletaryackie rodzą i ronią prawie co roku i już kobiety trzydziestoletnie robią wrażenie starych, zniszczonych, właśnie wskutek częstych porodów. Śmiertelność dzieci jest ogromna, bo matki oddające się pracy zarobkowej nie mogą zająć się dziećmi nawet w pierwszych miesiącach po urodzeniu, a wyniszczony organizm pracą i porodami wydaje słabsze dzieci.

Spodziewane powiększenie rodziny — jeżeli już jest troje albo czworo dzieci, — przejmuje zgrozą kobietę. „Błogosławiony“ stan jest przekleństwem, grozi wyrzuceniem z mieszkania, stratą zarobku na kilka tygodni i w całej zgrozie staje przed oczami kobiety choroba i nędza jako następstwa.

Skonfiskowane dzieło miało na celu pouczyć kobiety, jak się chronić przed częstem zapłodnieniem.

Czy konfiskata trafia w równej mierze kobiety, tak bogate, jak biedne? Otóż przychodzimy do zerwania zasłony z pobudek panów z najwyższego trybunału.

Kobiety klas posiadających mają przeważnie tylko dwoje, najwyżej troje dzieci. Dla nich przystępną jest literatura medyczna, a w ostateczności — za dobrą zapłatą — udziela lekarz wskazówek, jak się „pani dobrodziejka“ ma chronić przed zapłodnieniem. Kobiety klasy pracującej są rzucone na pastwę losu: żadnej rady, żadnej ochrony z fachowej strony. I jesteśmy świadkami, że tysiące kobiet pada ofiarą niesumiennych akuszerek i różnych znachorek, które sprowadzają sztuczne poronienia, kończące się śmiercią albo chorobą na lata, często na całe życie.

Sztuczne poronienie według litery martwego prawa jest zbrodnią, karaną kryminałem.

Gdyby jednak władze sądowe chciały zamknąć do więzień wszystkie kobiety, uciekające się do sztucznych poronień i osoby pomagające w tym procederze brakłoby więzień, państwoby się wyludniło. — Miarodajne czynniki wiedzą o tem doskonale, a jednak dzieło skonfiskowały.

Kobiety robotnicze muszą przeciwko temu zaprotestować. Skoro dzisiejszy ustrój rabuje kobietom możność oddania się wychowaniu dzieci, — skoro drożyzna czyni z życia walkę o kawałek chleba, jest rzeczą zupełnie moralną ograniczyć rodzenie się większej ilości nędzarzy.

Klasy posiadające, żyjące w wygodach i zbytkach zrzucają z siebie obowiązek dostarczania państwu żołnierzy. Biedne kobiety robotnicze, bez dachu nad głową, o głodzie i chłodzie mają spełniać ten obowiązek i dlatego konfiskuje się dzieło, któreby trochę światła rzuciło w nędzne życie tych wydziedziczonych.

W najwyższym trybunale zasiadają starzy panowie, niezdolni do odczucia całej ohydy, w jakiej żyje kobieta-robotnica.

Dopiero, gdy kobiety zdobędą udział w ustawodastwie podobne konfiskaty będą niemożliwe. O najwyższych i najcięższych zagadnieniach z życia kobiety muszą same kobiety wyrokować.

Echa z organizacyi kobiecych.

Dnia 18. lutego obradowała w Radwanicach konferencya kobiet zagłębia ostrawskiego nad uchwałami ostatniego kongresu. Reprezentowane były: Radwanice, Pol. Ostrawa, Mor. Ostrawa, Przywóz, Michałkowice. Przewodniczyła tow. Mikowa z Mor. Ostrawy, sekretarzowała tow, Jedynakowa z Michałkowic. Komitet obwodowy zastępował tow. Dr. Seidl z Ostrawy.

Tow. Kłuszyńska wygłosiła referat o wspólnej, jednolitej organizacyi w myśl uchwał ostatniego kongresu. Mówczyni przedstawiła stan obecny organizacyi i zaapelowała do towarzyszy, żeby pomogli w pracy, inaczej organizacya upadnie, bo jest mało sił, żeby mogły pracować. Ostatni kongres wypowiedział się za jednolitą organizacyą mężczyzn i kobiet, jako wyższą formą organizacyjną i nic nie stoi na przeszkodzie uchwały kongresu w życieawprowadzić. Wszędzie tam,

---

na sybirską wygnańczą wolność! Lecz to samo słowo „wolność“ tyle mówiło za siebie, rzucało tyle uroku, było czemś tak wzniosłem, niedosięgłem i świętem, a tak brutalnie wyrwanem przez wroga, że wszystko wobec niego malało, topniało, traciło miarę . . . . .

I stało się memu życzeniu zadosyć. Nadszedł wreszcie dzień, kiedy mnie na tę „wolność“ wysłano. Ubrana w szare więzienne szaty, tak posępne jak listopadowy ów dzień, kiedy żegnałam pola i łany ojczyste. — Powieźli etapem wraz z podobnymi mnie szczęśliwcami, opiekując się troskliwie, — nawet rodzony ojciec swemi dziećmi się tak nie opiekuje. — Pchali do wagonów bez liczby, bez miary, wiele się tylko zmieściło; katorżanów, osiedleńców, administracyjnych zesłańców, różnego rodzaju brodiag, włóczęgów, między innymi „Iwanów z Aleksandrowskiej szkoły“, którzy bodaj czy nie po raz dziesiąty rzucali się w objęcia „matuszki“ Sybiru. (Sławni to „podróżnicy“ Europy i Azji. Nie wiele się przejmują swą dolą wygnańczą, radzą sobie prędko: przerobiwszy chałat więzienny na szynel wojskowy z powrotem wracają z „zapasem“ tanim kosztem najlegalniej w świecie t. z. „krowim“ pociągiem, jaki rząd ofiarowuje „gratis“ żołnierzom, wracającym do stron rodzinnych po odbyciu służby wojskowej.)

W wagonach było ciasno, brudno, zaduch nie do zniesienia. Zupełny brak powietrza wprawiał w stan omdlenia. Okna zakratowane nie otwierały się, bo były z powodu zimowej pary zagwintowane. A w dodatku stęchliznę wydzielała z siebie „kazionna“ (więzienna) odzież, w jaką ubrano katorżanów, i osiedleńców. Kożuchy zaś aresztanckie były nawskróś przesiąknięte odorem jakiegoś duszącego proszku, którym je przesypują, chroniąc tym sposobem od natręctwa moli. Każde poruszenie kożucha wywoływało takie krztuszenie się, iż omal nie kończyło się krwotokiem. (Wywietrzały dopiero na Syberyi, kiedy je schwyciły niemiłosierne mrozy w swe posiadanie.)

Ten specyficzny zapach przypominał menażeryę i właściwie czem się ten wagon przepełniony więźniami różnił od niej, chyba tem jednem, że zamiast dzikich zwierząt zapełniali go ludzie zwyciężeni tyranem, okuci w kajdany, bezsilni wobec sług carskich w broń uzbrojonych. (C. d. n.)

gdzie pracują towarzyszki z towarzyszami razem, widoczny jest postęp i ciągłość pracy. W tych zaś komitetach, gdzie towarzysze mówią: „To nas nic nie obchodzi, niech sobie kobiety same pracują“ w rezultacie przeważnie praca upada, bo nie wszędzie są odpowiednie jednostki, zdolne do samodzielnej pracy, a co ważniejsze, kobiety uginają się pod ciężarem obowiązków domowych i rodzinnych i mimo najlepszych chęci, nie mogą owocnie dla organizacyi pracować.

Tow. Dr. Seidl oświadcza, że niema zamiaru przemawiać przeciwko wspólnej organizacyi, widzi, że prawie wszyscy zebrani, tak towarzyszki jak i towarzysze są za jednolitą organizacyą. Ze względu jednak, że mamy zamiar założyć polityczne stowarzyszenia, będą pewne trudności w przeprowadzeniu uchwały kongresu. Prawdopodobnie konferencya krajowa uchwali, że tam gdzie nie będzie stowarzyszeń politycznych, poleca się wprowadzenie jednolitej organizacyi. Musimy poczekać do konferencyi, ale już na posiedzeniu pełnego komitetu zdamy sprawę z przebiegu konferencyi.

Jednak muszę zaznaczyć, że robota nasza inaczej będzie musiała być prowadzoną. Komitety miejscowe muszą wziąść na siebie lwią część roboty. Wielkie zgromadzenia są dobre, znani mowcy spełniają swoje zadanie, ale to jeszcze nie wszystko. Mowca odjedzie, uczęstnicy się rozejdą i wszystko pozostaje po staremu, jeżeli komitet miejscowy nie poprowadzi dalszej pracy. Jeżeli organizacya ma być wspólną, to jeszcze większe zadanie spoczywa na komitecie miejscowym.

W dyskusyi zabierali głos delegaci i delegatki, z Michałkowic tow. Jedynak, z Polskiej Ostrawy tow. Jaskulski, z Mor. Ostrawy tow. Mikowa, z Radwanic Papuga i wszyscy oświadczyli się za wspólną organizacyą. Tow. Jedynak oświadczył, że nie może sobie wyobrazić pracy partyjnej w Michałkowicach bez udziału kobiet i dlatego oni stowarzyszenia politycznego nie założą.

Po końcowem przemówieniu tow. Seidla i tow. Kłuszyńskiej skończyły się koło 6tej wieczorem obrady.

WIADOMOŚCI Z PODKARPACIA

Dwója w szkole.

Skończyło się półrocze szkolne. Przyszła chwila klasyfikowania uczniów, chwila ważna dla dzieci a jeszcze ważniejsza dla rodziców, a zwłaszcza dla matek. Też to matek z niepokojem i trwogą myśli, czy też dziecku — z takim trudem, wysiłkiem, a nieraz uszczerbkiem dla całej rodziny posyłanemu do szkoły — nie spadnie z wyroku szkolnego dwója — a za nią konieczność zapłacenia czesnego? Dwója ma być karą dla ucznia, ale naprawdę jest karą — i to bardzo srogą wymierzoną rodzicom.

Trzeba zapłacić 30 K, albo chłopca zabrać ze szkoły. Jak zabrać dziecko z gimnazyum o którem marzyło się przez wiele lat — z tego gimnazyum, które ma chłopcu umożliwić dostęp do szkół wyższych, otworzyć przed nim światy wiedzy, i dać życie lepsze, wolniejsze, szersze, od tego jakie wiodą rodzice?

Jak zdecydować się na zabranie chłopca, kiedy już stracił rok albo i dwa w gimnazyum — kiedy tyle już kosztował korepetytor — książki, mundurek? A jakże z drugiej strony zdobyć się na zapłacenie 30 K kiedy w najstaranniej robionym budżecie domowym, ledwie się koniec z końcem schodzi? Chyba zaciągnąć nowy dług, nową ciężką troską obarczyć i tak już stroskane myśli!

Takie pytania snują się biednym matkom po głowie przy końcu półrocza szkolnego. I oto zjawia się nieubłagany wyrok. Chłopak dostał dwóję. Matka z gniewem gromi dziecko — ale równocześnie czuje, że to na nic. Niejeden dzieciak może i zasłużył na złą klasyfikacyę, — ale czy w tem cała jego tylko wina? Czy gdyby w jednej klasie nie siedziało tyle uczniów, że cisną się w ławkach, jak śledzie w beczce — gdyby nauczyciel miał czas lepiej poznać zdolności ucznia, dopomódz w rozwoju zacofanego dziecka, gdyby przynajmniej mógł po kilka razy każde dziecko wypytać i ocenić jego wiadomości, czy wtedy nie wypadłaby klasyfikacya inaczej?

Obecne warunki przedstawiają się tak: gimnazyum przepełnione ponad miarę, nauczyciele nie mogąc podołać niecierpliwią się, denerwują, w końcu wpadają w passyę; wszystkim mniej sympatycznym sobie, uczniom sypią dwóje w prawo i w lewo. A rada szkolna krajowa zamyka na to oczy — a może, może nawet daje nauczycielom odpowiednie instrukcye? Napływ uczniów do gimnazyum za wielki, wszystkie dzieci robotnicze pchają się do szkół średnich — cóż prostszego jak pozbyć się ich dwójami?

Nie mogąc zapłacić czesnego wiele rodziców uboższych odbierze dzieci — i szkoła pozbędzie się balastu. Po co dzieciom robotniczym wiedza, nauka? Czy nie odpowiedniejszy dla nich warsztat rzemieślniczy?

To wszystko ładnie. Tylko że świat robotniczy z taką logiką pogodzić się nie chce! Każdy — ubogi czy bogaty, ma prawo uczyć się, — wiedza nie może być przywilejem bogatych. Społeczeństwo musi tak szkoły swoje urządzić, aby budynki szkolne pomieściły wygodnie wszystkie zgłaszające się dzieci, aby każde dziecko bez wyjątku było troskliwie prowadzone i rozwijane przez odpowiednią ilość zdolnych i nie przeciążonych pracą nauczycieli, aby każdemu dziecku gdy dorośnie, umożliwić wolny wybór zawodu, który najbardziej odpowiada jego wrodzonym zdolnościom i upodobaniom. Każde dziecko ma prawo do odpowiedniego, ojcowskiego obchodzenia się nauczycieli — nie tak, jak jest na porządku dziennym w Stryju, że nauczycielki mówią dziewczątkom: ty świnio, ty łajdaczko, ty przybłędo i t. d. — wskutek czego wrażliwsze i ambitniejsze dzieci szkoły nienawidzą i uciekają z niej z płaczem do domu!

Czy tak mają wyglądać szkoły, na które płacimy wszyscy podatki? Czy nie powinniśmy domagać się energicznie innych szkół — nowych szkół?

Słuszność tych myśli i słów czują wszystkie bez wyjątku matki, stroskane dwójami synów i skargami prześladowanych dzieci. Ale nie umieją sobie poradzić. Chodzą na konferencye, słuchają gorzkich słów, ale zacinają zęby i milczą. Trafi się czasem odważniejsza, czy bardziej porywcza matka, która nauczycielowi wprost w oczy rzuci całą prawdę, ale ponieważ jest sama jedna, musi wysłuchać w odpowiedzi parę obelg i co najwyżej trzaśnie drzwiami na końcu. Takie wystepy nigdy złemu nie zaradzą. Ale proszę sobie wy-

obrazić, że uświadomione, mądre, niezadowolone ze szkoły matki, urządzają wiec rodzicielski, podnoszą na nim wszystkie uzasadnione skargi, że takie tłumne wiece zbierają się we wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi i że potem idzie zbiorowy, śmiały, głośny protest do władz szkolnych. Czy i taka akcya pozostałaby bez skutku?? *Zofia Moraczewska.*

Praca komitetu politycznego w Stryju.

Jak wspomniałam w jednym z ostatnich numerów „Głosu kobiet“ powstał u nas komitet polityczny kobiet celem zaznajomienia jak najszerszego ogółu kobiet z polityką gminną, krajową i państwową i przygotowania kobiet do przyszłego czynnego udziału w życiu politycznem. Komitet jeszcze w grudniu z r. urządził wieczór inauguracyjny, na którym tow. Moraczewska skreśliła cele i zadania komitetu i podała obecnym na wieczorze inauguracyjnym, że komitet uchwalił systematycznie raz w miesiącu urządzić wieczór dyskusyjny.

Pierwszy taki odczyt dyskusyjny na temat: „Walka kobiet o prawa obywatelskie odbył się dnia 13. lutego. Zagaiła go p. Marya Dulębianka ze Lwowa.

Nad referatem p. Dulębianki rozwinęła się bardzo żywa dyskusya, w której przemawiały tow. Horczewska, p. Sziffówna, tow. Moraczewska i w. i. kobiet. Pierwszy wieczór dyskusyjny dodał nam ducha do rozpoczętej walki. Kobiety były licznie zgromadzone.

Zdaje się, że większość kobiet naszych zrozumiała już ważność sprawy i przekonała się, że jedynie przez uświadomienie i gruntowne zrozumienie sprawy stanąć będzie mogła do walki o prawa polityczne dla kobiet.

Następny wieczór dyskusyjny odbędzie się dnia 5. marca; zagai p. Hoserowa ze Lwowa.

Dnia 10. lutego b. r. odbyło się 7. walne zgromadzenie towarzystwa Związku kobiet. Po bardzo dokładnym i obszernym sprawozdaniu przewodniczącej rozwinęła się bardzo długa i żywa dyskusya w której przemawiały tow. Salderferówna, Heldówna, Breitbertówna, Harszderferówna, Rosenstrauss i Freilich jako nadzwyczajni członkowie i w. i. Na wniosek tow. Rosenstraussa udzielono ustępującemu wydziałowi wotum ufności i przystąpiono do wyboru nowego wydziału, do którego weszły: Silberówna przewodnicząca, Heldówna zastępczyni, Fr. Horwitzówna sekretarka, Jungmannówna skarbniczka. Do wydziału weszły: Rosmannnówna, Schichterówna, Rechterówna, Zemanówna, Breitbertówna, Katzówna, Salderferówna, i Herszderferówna. Do komisyi kontrolującej: M. Horwitzówna i S. Segalówna.

Po wezwaniu przewodniczącej do regularnego płacenia podatku partyjnego, rozeszły się zgromadzone towarzyszki, zadowolone z pracy i rozwoju towarzystwa.

Dziecko robotnicze.

V.

Kapitalizm zamienił fizyczne życie robotniczego dziecka w męczarnie umysłowe, w pustynię i w końcu stworzył warunki, by moralne jego życie zamienić w bagno. Odbiera rodzicom możliwość spełniania wychowawczych obowiązków, rozluźnia węzły wspólnoty rodzinnej i rozbija ognisko domowe, w którem dotychczas dojrzewały moralne wartości człowieka.

Ulica jest ojczyzną robotniczego dziecka. Tu przepędza największą i najpiękniejszą część swej młodości. Jego zmysły otrzymują tu pokarm i jego siły tu dojrzewają, Powietrze, którem tu oddycha, stanowić będzie o jego wewnętrznej wartości. A każdy wie, że ulica rzadko jest wychowawczynią dobrego, przeciwnie jest szkołą niemoralności i obyczajowego zwyrodnienia.

Wprawdzie kapitalizm nie stworzył prostytucyi, ale doprowadził kupną miłość do ogromnego rozwoju. I prostytucya dziś jest objawem klasowym. Im większe są społeczne przeciwności, tem podatniejsze jest podłoże dla prostytucyi.

Nieszczęśliwe dziewczęta, często przez rodziców wysyłane na ulice wielkich miast, by sprzedażą zapałek lub kwiatów przed głodem się ochronić. Do domu nie wolno im przyjść, dopóki wszystkiego nie sprzedadzą, A hańba zbliża się szybko i rafinowanymi sposobami pracuje.

Albo półdojrzałe dziewczęta proletaryatu, uciekając przed szarą nędzą rodzicielskiego mieszkania, zaludniają ulice. Z błyszczących wystaw sklepowych lśni przepych i zbytek; z sal dochodzi rozkoszna muzyka; w eleganckich powozach przejeżdża śmiejąc się życie. Oczy i uszy napawają się blaskiem i szczęściem; ich ogarnia tęsknota, błyszczący świat wiecznie dla nich zamknięty i niedościgniony. A czyż biedny niema również prawa do szczęścia? Czyż ma zawsze tylko stać na progu i tylko zdala patrzeć się na to morze światła, na gody życia i bogactwa, przyciskając rękę do bijącego serca, by jego gorące uderzenia zdławić? W piersi dziewczyny, z którą los tak po macoszemu się obchodzi, budzi się paląca tęsknota do szczęścia i miłości, łamie więzy i rzuca się w wir życia. Słaby opór przeciw pokusom i uwiedzeniu zostaje wnet przezwyciężony a błotne fale ją szybko porywają.

Jeżeli się pójdzie za przyczynami prostytucyi, to zawsze nędza społeczna tworzy jej korzenie, chociażby inne uboczne okoliczności były jej ostatnią przyczyną. Także nędza mieszkaniowa, o której już poprzednio była mowa, jest źródłem karmiącym brudny strumień prostytucyi. Rodzice sypiają z dziećmi, częstokroć bracia z siostrami. Porody odbywają się w obliczu starszych dzieci. Często są dzieci świadkami aktów płciowych. Do jakich to następstw prowadzi, nie trudno przewidzieć. Oburzyć musi, że wśród tych, którzy uwodzą i bezczeszczą dzieci, stoją na pierwszem miejscu i księża. Codziennie prawie przynoszą nam gazety wiadomości o wypadkach bezczeszczenia dzieci przez wychowawców młodzieży.

O wiele większy jest procent dzieci, które powiększają armię prostytutek wskutek uwiedzenia ich przez niesumiennych wyuzdańców, złotą młodzież, oficerów, podpory państwa i stróżów cnoty i moralności. —

U młodych robotnic działają inne przyczyny, które je do prostytucyi doprowadzają. Przedewszystkiem niska płaca, która nie dozwala na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Zostaje jej tylko jedno wyjście — sprzedanie swego ciała. Jeżeli jest młodą piękną, staje się często ofiarą przełożonego, majstra lub urzędnika fabrycznego. Strach przed utratą pracy

zmusza ją do sprzedania nietylko swej siły roboczej, ale także swej czci.

* * *

Wcześniej niż burżuazyjna młodzież opuszcza młodzież robotnicza dom rodzinny i opiekę rodzicielską, która głodu zaspokoić nieraz nie może i nagość ciała okryć. Z ukończeniem szkoły ludowej przestaje dziecko robotnicze być dzieckiem. Staje się młodocianym robotnikiem. Zarabia już. Staje się samodzielnym, opuszcza mieszkanie rodziców i ma własny kąt.

Podczas gdy młodzież klas posiadających jeszcze przez długie lata korzysta z opieki rodzicielskiej, miliony chłopców i dziewcząt stoją już w zaciętej walce o zarobek i chleb. W wielkich masach zapełniają pracownie, warsztaty, fabryki i biura. Dla nich nie istnieje przygotowywanie się do życia, dla nich niema już wyższych szkół, pensyonatów, i zakładów wychowawczych.

Dla nich istnieje jedno: pracować i zarabiać. Kilka tygodni lub miesięcy wystarcza, aby taki młody chłopak do tego bolesnego i poniżającego przeświadczenia doszedł, że przeznaczony jest do pracy, że przez całe życie kroczyć musi po ścieżce troski i nędzy, że naga nędza domu rodzicielskiego, z którego uciekł, wcześniej czy później stanie się udziałem jego własnego ogniska. Taki więc los jego klasa odnawia się i odmładnia w nim. Ze świadomości poniżenia budzi się w nim instynkt do podniesienia i podźwignięcia się.

On więzy rozkruszy, wywalczy lepszą przyszłość!

I po prostej linii płynie jego świat myśli i uczuć do strumienia ruchu proletaryackiego.

PRZEGLĄD.

Równouprawnienie kobiet w gminie przez sejm oldenburski. Sejm oldenburski (w Niemczech) uchwalił większością 22 głosów przeciw 19 nadanie prawa wyborczego do gminy wszystkim kobietom, które ukończyły 24-ty rok życia i są albo zamężne, albo też samodzielnie płacą podatek; obowiązuje przytem trzyletnia osiadłość. Konserwatyści i centrowcy oczywiście bronili się, jak mogli. Niejednokrotnie wybuchy śmiechu przerywały obrady, gdy np. jeden z posłów zaczął zapewniać, iż „zbyt wysoko ceni kobietę, by pozwolił jej nurzać się w brudach wyborczych".

Uchwała oldenburska jest bardzo symptomatyczna dla stosunków niemieckich. Nie zapominajmy, że to sejm niemiecki!

Wiedeńki dopominają się o prawa wyborcze do gminy. Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej ruch wyborczy rozwija się bardzo intenzywnie. — Batalia wyborcza, która będzie stoczona w kwietniu, napawa już teraz wielką troską stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które wie, że walka wyborcza będzie zacięta. Przedwczoraj kobiety mieszczańskie określiły stanowisko swoje wobec niedalekich wyborów. Tutejszy komitet dla głosowania kobiet zwołał zgromadzenie do sali Klubu naukowego, gdzie pani Helena Granichstädten mówiła o zadaniach kobiety przy zbliżających się wyborach.

Referentka słusznie podniosła, że kobiety muszą płacić dodatki gminne i wszelkie daniny, ale nie posiadają prawa wyborczego. Następnie omawiała kwestyę mieszkaniową, zaznaczając, że gospodyni najwięcej cierpi skutkiem nowego sposobu budowania domów, przy którem metr sześcienny powietrza tem jest droższy, im pomieszkanie jest mniejsze. Omawiając administracyę miejską, referentka wytknęła wady aprowizacyi miasta, zwłaszcza co do mleka. „W jasnym ratuszu wiedeńskim — mówiła pani Granichstädten — panują niestety ciemne duchy. My kobiety, my matki, będące za postępem w interesie naszych dzieci, musimy się połączyć do walki przeciwko wstecznictwu i ciemnocie. Wzywam wszystkich obecnych do tej walki". Po kilku przemowach zgromadzenie zamknięto.

Uznanie praw dziecka nieślubnego w Francyi. Bez dyskusyi przyjęto w francuskiej Izbie deputowanych 22. stycznia ustawę, uznającą prawa dziecka nieślubnego do ojca swego. Uchwała ta przeszła prawie niepostrzeżenie, powzięta bowiem została niespodzianie wśród debaty wyborczej. Przedłożenie wraca raz jeszcze do senatu, gdyż Izba poczyniła w niej małe poprawki. Francuskie kobiety mają jednak nadzieję, że senat niezwłocznie zgodzi się na nie, by nareszcie i w Francyi ustawa czyniła ojca odpowiedzialnym dla nieślubnego dziecka, któremu dał życie.

Kobieta ministrem. Wobec tego, że kobiety odegrały bardzo poważną rolę w dokonanym przewrocie w Chinach, Sun-Ja-Tsen i jego stronnicy występują z wnioskiem zupełnego równouprawnienia kobiet, a nadto mianowania dwóch ministrów oświaty, z których jednym, zarządzającym szkołami żeńskiemi ma być kobieta.

List z Krakowa.

W niedzielę 18. lutego w sali Miejskiej Kasy chorych odbyło się partyjne zgromadzenie kobiet. Na przewodniczącą powołano tow. Kozubkową, na sekretarkę tow. Czarnecką. Następnie tow. Malinowska przedstawiła szczegółowe sprawozdanie z działalności organizacyi w ubiegłym 1911 roku, jakoteż sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie z XII P. P. S. D., z powodu spóźnionej pory, zostało odłożone do następnego najbliższego zebrania. W roku sprawozdawczym organizacya rozwinęła żywą działalność szczególnie w pierwszej jego połowie, na okres zaś powakacyjny przypada najmniejsza ilość zgromadzeń. W ciągu roku zostało zwołane jedno walne zgromadzenie kobiet i 26 zgromadzeń po gminach podmiejskich i w Krakowie. W lutym staraniem organizacyi została zwołana do Krakowa „Pierwsza konferencya kobiet Galicyi i Śląska", na którą przybyło 29 delegatów i delegatek i został wybrany Centralny komitet kobiet, kierujący agitacyą wśród kobiet i prowadzący wspólną akcyę na rzecz demonstracyi w „Dniu kobiet" 19. marca. Za inicyatywą konferencyi kobiet socyalistycznych w Kopenhadze została zorganizowana, staraniem organizacyi w Krakowie, olbrzymia demonstracya kobiet na rzecz głosowania do parlamentu (sejmu i gminy), w której wzięło udział więcej niż 1000 kobiet i kika tysięcy towarzyszów. Oprócz powyższej demonstracyi organizacya przyjmowała czynny udział we wszystkich demonstracyach ogólno-partyjnych. Z łona organizacyi wspólnie z towarzyszami były

wybrane 2 delegacye do Rady miejskiej w sprawie powszechnego głosowania do gminy i sejmu, przyczem w tej sprawie został złożony przez delegacyę obszerny memoryał. W pracy wyborczej towarzyszki przyjmowały czynny udział, zwołując zgromadzenia po gminach, przyczem została wydana specyalna odezwa. W celach agitacyjnych z łona organizacyi były wysyłane referentki do Oświęcimia, Rzeszowa, Sanoka i N. Sącza. Zapisane do szkoły ogólno-partyjnej towarzyszki pilnie uczęszczają na wykłady. Na XII kongres partyjny organizacya wysłała 3 delegatki, przyczem przez Centralny komitet kobiecy zostały opracowane wnioski, dotyczące nowych form organizacyjnych w celu bliższego kontaktu pracy agitacyjnej wśrod kobiet z całością partyi. Odezw i druków z powodu różnych okoliczności wydano i rozkolportowano 22.500 egz.; „Prawa Ludu“ i „Głosu kobiet“ rozkolportowano 10.072 egz.; marek partyjnych 3500. Dochody kasy organizacyi w roku sprawozdawczym wynosiły 1703 K 53 h. Rozchody zaś (nie wliczając długów około 200 K) 1633 K 40 h.

KRONIKA.

Na liczne zapytania towarzyszek i towarzyszy podajemy do wiadomości, że „Dzień Kobiet“ wyznaczony jest na 12. maja.

Minister spraw zagranicznych hr. Aehrentbal zmarł przed kilku dniami. Jego następcą został mianowany hr. Berhtold, dawny ambasador w Petersburgu. Podczas rządów hr. Aehrenthala przeżyliśmy zawieruchę aneksyjną z Bośnią i Hercogowiną, która omal nie doprowadziła do wojny.

∴ ZAWIADOMIENIA. ∴

W Michałkowicach dnia 3. marca o godz. 3. popołudniu. Ref. tow. Kłuszvńska.

W Karwinie na VI. kolonii w lokalu p. Altmanna odbędzie sie 8. marca o godz. 7. wieczór odczyt z obrazami świetlnymi o gruźlicy i alkoholiźmie. Towarzyszki, przyjdźcie licznie, zabierzcie starsze dzieci.

Staraniem Zarządu głównego „Scen robotniczych“ stow. „Siła“ granemi będą w niedzielę, 3. marca w sali hotelu „pod kulą“ w Maryańskich Górach „TKACZE“, sztuka w 5 aktach przez G. Hauptmanna. Ceny miejsc: I. miejsce 80 h, II. miejsce 60 hal., III. micjsce 40 hal. Poczatek przedstawienia o godz. 7. wieczór. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowe. O liczny udział uprasza *Wydział.*

Składki.

Na listę tow. Pustówki w Karwinie złożyli: Józef Pietraszek 1 K, Terezya Gorgosz 80 h, Zielina Jadwiga, Kudziela Marya, Niemczyk Anna po 30 hal., Sztwiertnia Jan, Pustówka Karol, Gorgosz Józef po 20 h; razem K 3.30.

Odpowiedzi redakcyi.

Tow. Jadwiga Fok. 1) Musicie przedłożyć świadectwo ubóstwa, które wydaje gmina. 2) Z funduszów gminnych nic Wam nie dadzą, szkoda fatygi. 3) Takich zakładów dla dzieci niema na Śląsku; w Wiedniu albo we Lwowie. Podanie napisze Wam który z towarzyszy.

Odpowiedź zaraz K. Gminna akuszerka musi udzielić pomocy. Lepiej idźcie do szpitala, nie będzie kosztowała ani halerza.

Wydawczyni: Dora Kluszynska. — Odpowiedzialna redaktorka: Anna Gallasowa. — Drukiem Wilhelma Mayera w Boguminie.